

ERNEST WYCISZKIEWICZ

Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia

Polska wobec Rosji. Mniej znaczy więcej

Poland towards Russia. Less is more

Polish policy towards Russia has been sometimes described as virtually non-existent. The author argues though that this policy goes far beyond pure bilateral initiatives that indeed have been reduced after the Russian aggression on Ukraine. Polish policy towards Russia needs to be analysed in a broader context of the European Union's (EU) general approach, sanctions, strengthening NATO Eastern Flank and enhanced cooperation with the United States. Furthermore, purposeful suspension of certain activities by Poland, as well as the EU's 'wait-and-see' approach and strategic patience are definitely integral parts of today's Realpolitik. As long as Russia's ruling elite is unable to modify its politics, there is no need for any special initiatives. Less attention should be paid to Russian authorities and much more to the people and civic organisations that are truly interested in honest cooperation.

Keywords: Poland, Russia, foreign policy, dialogue

Słowa kluczowe: Polska, Rosja, polityka zagraniczna, dialog

W publicznej debacie na temat polskiej polityki wobec Rosji pojawia się czasami zaskakujący pogląd o jej braku, ewentualnie czysto retorycznym charakterze¹. O ile można i należy toczyć spór, czy obrany kierunek jest słuszny i jaka powinna być relacja między strategiczną wizją a umiejętnością reagowania na dynamikę zdarzeń, o tyle teza o nieistnieniu polityki jest przynajmniej z dwóch powodów nie do obrony.

Nieporozumieniem jest już samo sprowadzanie polityki wobec Rosji do kontaktów z jej władzami. Wyodrębnianie relacji dwustronnych z całokształtu

¹ Ostatnim przykładem jest raport Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz wydany przez forum-Idei Fundacji im. Stefana Batorego. Pogląd taki pojawia się wprawdzie czasami w publicystyce, ale wspomniany tekst zasługuje na większą uwagę, ponieważ zawiera najbardziej wyczerpujące uzasadnienie. Zob. K. Pełczyńska-Nałęcz, *Polska wobec Rosji. Radykalizm bez polityki*, Warszawa 2018, dostępny w internecie [dostęp: 11.12.2018]: <http://www.batory.org.pl/upload/files/Internet_Polska%20wobec%20Rosji.pdf>.

stosunków państwa – zwłaszcza jeśli chodzi politykę wobec regionalnego mocarstwa, które próbuje poszerzać granice swojego oddziaływania – jest politycznie bezcelowe i niewykonalne. Polska polityka wobec Rosji realizowana jest przecież także na forum UE (sankcje), NATO (flanka wschodnia), we współpracy z USA (bazy wojskowe) czy Ukrainą (podtrzymywanie polityki nieuznawania aneksji Krymu), a także poprzez działania w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, dywersyfikację źródeł dostaw nośników energii i w kilku innych dziedzinach. Z taką rzeczywistością polityczną mamy do czynienia przynajmniej od momentu przystąpienia Polski do NATO i UE, które dały jej dostęp do nowych narzędzi współkształtowania ładu europejskiego. Zauważmy, że idea Partnerstwa Wschodniego powstała m.in. w odpowiedzi na realizowanie przez niektóre państwa członkowskie polityki *Russia first*.

Teza o braku polityki wobec Rosji zbudowana jest ponadto na błędzie utożsamienia zaniechania z beczynnością. W sytuacji kryzysowej u polityków pojawia się psychologicznie zrozumiały wewnętrzny przymus działania (w końcu rozlicza się ich z tego, co zrobili, a nie przed czym się powstrzymali). Ów przymus charakteryzuje przede wszystkim systemy demokratyczne, gdzie rządzący nie mają chwili wytchnienia i muszą bez ustanku publicznie odpowiadać na pytanie „Co zostało zrobione?”, nawet jeśli nie ma potrzeby niczego robić. Choć obywatel zwykle doskonale rozumie sens powiedzenia „Lepsze wrogiem dobrego” w życiu codziennym, to z trudem akceptuje podobne podejście u polityka. Nieprzypadkowo psychologiczny termin *proaktywny* wyparł ze słownika politycznego poprawniejszy językowo odpowiednik *aktywny*. Warto jednak o pułapkach nadaktywności przypominać. Zdarzają się bowiem – i to dość często – sytuacje, gdy powściągliwość, cierpliwość i wyczekiwanie stanowią lepszą odpowiedź na wyzwania, zwłaszcza gdy przyczyny problemów nie leżą po naszej stronie, a przychylnie gesty mogą być odebrane jako słabość i rezygnacja. Celowe zaniechanie jest więc działaniem politycznym. Zaniechanie organizacji szczytów UE-Rosja lub powstrzymanie się od wykonywania przyjaznych gestów wobec nieprzyjaznego aktora jest polityką.

Zdecydowanie ważniejsza od stawiania pytań retorycznych jest próba oceny, czy polityka wobec Rosji od momentu jej interwencji na Ukrainie zdaje egzamin, czy też wymaga modyfikacji.

Punkt wyjścia

Dyskusje o polityce zagranicznej państwa zbyt często toczą się przy użyciu wielkich kwantyfikatorów i pochopnych uogólnień. Nic strasznego jeszcze,

gdy głos zabierają teoretycy stosunków międzynarodowych – z natury cierpiący z powodu nadmiernej bliskości wydarzeń, które pragną wykorzystać do generalizacji. Gorzej, gdy w ten sam ton popadają praktycy i doradcy, uciekając od rzeczywistości w rajską dziedzinę ułudy. Problem ów uwydatnia się, gdy diagnoza stanu faktycznego jest trzeźwa i realistyczna, ale jednocześnie głęboko pesymistyczna i krótkoterminowo nierokująca nadziei, z czym mamy do czynienia w przypadku oceny polityki wobec Rosji. Częstokroć pojawiają się wówczas naiwne wnioski, pochodne wspomnianej potrzeby aktywizmu, sugerujące, że koniecznie należy coś zrobić, wykonać gest i liczyć na wzajemność.

Problem polega jednak na tym, że w relacjach z państwem, które nagminnie łamie prawo międzynarodowe, widząc w nim wygodny parawan dla geopolitycznej rywalizacji, w zasadzie nie istnieje pole do kompromisu. Setki wypowiedzi i dziesiątki działań rosyjskich władz w ostatnich kilku latach nie tylko zmuszają do powątpiewania w dobrą wolę, ale też nakazują raczej z góry zakładać złą wiarę. Napawa to oczywiście smutkiem, bo każdy rozsądny, zainteresowany pokojem i bezpieczeństwem obserwator chciałby widzieć demokratyczną i praworządną Rosję w roli odpowiedzialnego aktora międzynarodowego. Tak jednak nie jest i nic nie wskazuje, by miało się coś zmienić w najbliższej przyszłości. Powinien być to punkt odniesienia dla wszelkich pomysłów kształtowania polityki wobec Kremla, w szczególności w takim kraju jak Polska – bezpośrednio narażonym na skutki zarówno agresywnych działań zewnętrznych, jak i turbulencji wewnętrznych u wschodniego sąsiada.

Prowadzenie polityki powinno przede wszystkim sprzyjać realizacji zasadniczego celu demokratycznego państwa, jakim jest troska o bezpieczeństwo i dobrobyt obywateli. Należy więc zadać sobie pytanie o środki, które Polska powinna wykorzystywać wobec Rosji w celu tworzenia warunków do realizacji tego celu w krótkiej, średniej i długiej perspektywie. Większość z nich powinna być dziś adresowana nie do Kremla, ale do sojuszników.

Cenny konsensus

Dokumenty strategiczne i raporty wywiadowcze przytłaczającej większości państw UE i NATO jednoznacznie wskazują na Rosję jako źródło głównych zagrożeń dla pokoju, bezpieczeństwa i stabilności w Europie. Owszem, polityka wobec Moskwy zajmuje inne miejsce w hierarchii polskiej, a inne w portugalskiej, niemniej jednak ocena przyczyn postępowania władz na Kremlu i potrzeba wspólnego przeciwdziałania im łączy podmioty, które do niedawna

Rosja głęboko dzieliła. Oczywiście w każdym kraju toczy się odrębna debata – czy to z udziałem próbujących podważyć konsensus *Russlandversteher*s, czy to kierujących się dobrymi intencjami, ale naiwnych zwolenników tezy, że spór można załagodzić polityką pozytywnych gestów – niemniej jednak zmiana nastawienia elit i opinii publicznej jest na tyle poważna, że otwarte próby powrotu do przeszłości wydają się zbyt kosztowne politycznie.

Rosja na własne życzenie stała się toksyczna, i to nie tylko z powodu pogwałcenia prawa międzynarodowego poprzez agresję na Ukrainę oraz okupację Krymu i Donbasu, ale również w wyniku zuchwałego mieszania się w sprawy wewnętrzne większości, jeśli już nie wszystkich, członków wspólnoty transatlantyckiej. Gdyby nie zestrzelenie samolotu pasażerskiego MH17 w lipcu 2014 r., powtarzające się cyberataki, ingerencje w wybory, inspirowanie zamachów stanu, zalew dezinformacji czy sprawa Siergieja Skripała, faktycznie mogłoby się skończyć na rytualnej wymianie dyplomatycznych uprzejmości i stopniowym wygaszaniu restrykcji.

Zachodnie sankcje gospodarcze nie wpłynęły wprawdzie na istotę rosyjskich działań, ale zasadniczo zmieniły kontekst wzajemnych relacji i stały się głównym narzędziem komunikacji ze wschodnim partnerem. Rosja próbuje za pomocą różnorodnych metod i środków naruszać ów konsensus, nie tyle rysując własne linie podziału, co wzmacniając już istniejące napięcia. Od czasu do czasu strzela sobie jednak boleśnie w stopę, tracąc kumulowany na nowo kapitał. Ostatnim z przykładów jest incydent na Morzu Azowskim.

Prezydent Władimir Putin błędnie ocenił naturę systemów demokratycznych, w których – w przeciwieństwie do Rosji – konkurencja polityczna i presja społeczna rzeczywiście decydują o politycznym bycie przywódców. Koszty utrzymywania ścisłej współpracy z Moskwą stały się dla zachodnich liderów niewspółmiernie wysokie do korzyści. Nie są one jednak stałe, spadają bowiem bądź rosną w miarę pojawiania się kolejnych wyzwań lub pod wpływem nowych konstelacji politycznych. W niektórych europejskich stolicach wielu graczy zainteresowanych jest przymknięciem oka na rosyjskie delikty i agresywne działania. Czasami wynika to z polityczno-biznesowej inercji (jak w Niemczech czy Austrii), a kiedy indziej – z chęci zajęcia się innymi sprawami. Polityczne przeciąganie liny trwa, a środowiska gotowe do zbliżenia z Rosją regularnie aktywizują się, postulując zniesienie sankcji i promując skompromitowaną ideę zmiany przez powiązanie. Sztandarowym przykładem dwójmyślenia jest projekt Nord Stream 2, realizowany metodą faktów dokonanych przez korporacje i wspierające je rządy, mimo że stoi w jawnej sprzeczności z polityką sankcji.

Utrzymanie kruchego konsensusu w sprawie sankcji i potrzeby wzmocnienia odporności UE na rosyjskie zagrożenie możliwe jest dzięki wielu czynnikom, w tym nieustannie wywieranej w Brukseli i innych stolicach presji części państw (zwłaszcza Polski), aby nie zapominać o istocie rosyjskich działań i ich konsekwencjach dla porządku międzynarodowego. Trudno przecenić fakt, że diagnoza stanu rzeczy łączy dziś państwa zachodnie. Polskie obawy, które jeszcze kilka lat temu traktowane były jako wyraz uprzedzeń, mieszczą się dziś w głównym nurcie. Moskwa własnoręcznie zdjęła z Warszawy przyklejaną przez lata gębę rusofoba, osłabiając tym samym swoje możliwości grania tą kartą w rozmowach z innymi państwami na Zachodzie. Polska niczego i nikomu w sprawie natury rosyjskiego systemu władzy dowodzić nie musi, natomiast powinna konsekwentnie dyskredytować we wspólnocie europejskiej próby bezwarunkowego zbliżenia z Rosją, które byłoby szkodliwe zarówno dla projektu europejskiego, jak i polskich interesów bezpieczeństwa.

Hierarchia spraw

Działania Polski wobec Rosji powinny sprzyjać realizacji podstawowych zadań polityki zagranicznej, w szczególności rozwojowi bezpieczeństwa państwa w wymiarach wojskowym, gospodarczym, infrastrukturalnym, informacyjnym i cybernetycznym. Wzajemne warunkowanie się tych dziedzin powoduje, że nie można traktować ich rozłącznie. Odporność instytucji publicznych i systemu społeczno-gospodarczego na ingerencję z zewnątrz zależy od skutecznego działania na każdym z tych pól. Bagatelizowanie zagrożenia stwierdzeniem, że prawdopodobieństwo wybuchu wojny konwencjonalnej jest nikłe, wynika z niezrozumienia istoty konfliktu, jaki może nas czekać. Aby pogrążyć państwo w chaosie, wystarczy bowiem zorganizowany atak na infrastrukturę krytyczną – sieci energetyczne i teleinformatyczne. Z drugiej strony nie ma powodu, by wpadać w panikę, gdy słyszy się rosyjskich propagandystów mówiących o wojnie jądrowej, ponieważ ich celem jest szerzenie strachu i manipulacja opinią publiczną.

Rosyjskie władze dużo zainwestowały w modernizację sił zbrojnych i rozwój zdolności bojowych na Ukrainie i w Syrii, ale zdają sobie sprawę, że ich potencjał jest znacznie niższy niż NATO. Świadomie skupiają się więc na działaniach poniżej progu wojny, ponieważ pozwalają one na wyparcie się poczynionych ruchów i utrudniają reakcję polityczną Zachodu. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że rosyjska elita od kilku lat uważa, że znajduje się w stanie wojny i podtrzymuje w społeczeństwie podwyższony poziom mobilizacyjnych

emocji. Za wymienionymi już nieprzyjawnymi działaniami wobec Zachodu nie kryje się więc prawdopodobnie demoniczna strategia, ale czysty oportunizm, wywołany instynktem samozachowawczym systemu władzy, który nie jest już zdolny do wygenerowania pozytywnych bodźców rozwojowych, natomiast dysponuje poważnym potencjałem i wolą szkodenia innym.

Choć na razie jeszcze pogłoski o załamaniu się porządku międzynarodowego należy traktować jako mocno przesadzone, to jednak próby podważania jego podstaw przez sąsiada powinny się spotykać ze zdecydowaną reakcją Warszawy. Polskie rządy przyjmują zresztą taką postawę od 2014 r., konsekwentnie podkreślając znaczenie prawa międzynarodowego, przeciwstawiając się próbom legitymizacji polityki siły czy broniąc instytucji nieuznawania skutków czynów zabronionych. Nie chodzi już wyłącznie o Ukrainę, ale o neutralizację niebezpieczeństwa związanego z próbami odwoływania się do anachronicznych i niedemokratycznych instytucji koncertu mocarstw czy strefy wpływów, które Rosja ponownie próbuje usankcjonować międzynarodowo w postaci doktryny ograniczonej suwerenności sąsiadów z obszaru posowieckiego.

Polskie starania o wzmocnienie wschodniej flanki NATO i zwiększenie amerykańskiej obecności militarnej w kraju stanowią dość oczywistą odpowiedź na istniejące zagrożenia. Niefortunne jest odgrzewanie sporu między zwolennikami tradycyjnej polityki odstraszenia a sympatykami teorii spirali, którzy wskazują na ryzyko wejścia w stan gorącego konfliktu z powodu błędnego postrzegania działań drugiej strony. Elita władzy na Kremlu chce, by uwierzyć w jej narrację o lęku przed okrażeniem kraju, bo zyskuje dzięki temu dodatkowe narzędzie do legitymizacji swoich nielegalnych działań. Właśnie o to chodzi w psychologizujących opowieściach o upokorzonej Rosji postrzegającej Zachód i NATO jako egzystencjalne zagrożenie, a tym samym zmuszanej do reakcji obronnej. Tak zresztą niektórzy (nie tylko w Rosji) uzasadniają agresję na Ukrainę – jako historyczną konieczność wynikającą z praw geopolityki.

Zarysowuje się tu jednak istotna sprzeczność w rosyjskim przekazie. Nie sposób bowiem łączyć retoryki o państwie autonomicznie podejmującym decyzje z wizją Rosji niesionej przez nurt historii. Państwo, które podkreśla swoje suwerenne prawo do działania, musi brać za nie odpowiedzialność, a tym samym mierzyć się z konsekwencjami. W świetle wymienionych tu tylko pobieżnie nieprzyjawnych działań Rosji wobec Zachodu to na niej spoczywa obecnie ciężar udowodnienia, że działa w dobrej wierze. Normalizacja stosunków musi być poprzedzona rzeczywistą, a nie deklaratywną demonstracją woli zmiany obecnego stanu relacji.

Dialog, ale ze społeczeństwem

Co do diagnozy stanu rzeczy i możliwości bezpośredniego oddziaływania na sytuację w Rosji panuje Polsce polityczny konsensus (nawet jeśli wynika z różnych pobudek). Działania rozpoczęte przez poprzedni rząd są w gruncie rzeczy kontynuowane przez obecny. Nastąpiła nawet symboliczna próba przywrócenia ważnego kanału komunikacji, jakim w latach 2008–2013 była Polsko-Rosyjska Grupa ds. Trudnych. Propozycja złożona przez polskie MSZ po jednostronnym reaktywowaniu polskiej strony spotkała się jednak z odmową.

Rosyjska ambasada w Warszawie zredukowała działalność do historycznych apeli w obronie likwidowanych na mocy ustawy dekomunizacyjnej sowieckich pomników wdzięczności. Przewrażliwieniu na punkcie politycznych symboli dawnej dominacji towarzyszy przemilczanie pełnego szacunku stosunku polskiego państwa i społeczności wobec miejsc pochówku żołnierzy Armii Czerwonej. Manipulacje historyczne rosyjskich instytucji stały się już swego rodzaju rytuałem – z dużym prawdopodobieństwem można przewidzieć na przykład, jaki przekaz skonstruowany zostanie w związku z rocznicą paktu Ribbentrop-Mołotow. Jakakolwiek krytyczna ocena polityki Moskwy zbywana jest wymyślonym i uporczywie powtarzaniem argumentem polskiej rusofobii, który ma sugerować, że pozycja Warszawy wynika z emocji i uprzedzeń.

Trudno nawet odnosić się do stanowiska Rosji wobec polskich starań o restytucję przemieszczonych lub zagrabionych w czasie drugiej wojny światowej i tuż po niej dóbr kultury, archiwów czy też w sprawie będącego własnością państwa polskiego wraku prezydenckiego samolotu albo pomnika ofiar katastrofy smoleńskiej. Ze smutkiem trzeba skonstatować, że podobnie jak w przypadku omówionych wyżej zagadnień strategicznych państwo rosyjskie nie zdołało przedstawić w tych sprawach żadnej konstruktywnej propozycji. Zarówno w skali makro, jak i mikro nieustannie mamy do czynienia z brakiem dobrej woli ze strony rosyjskich polityków i urzędników lub też z niezdolnością do choćby najmniejszego gestu wobec Polski, nawet tam, gdzie prawo wprost ich do tego obliguje. Nie należy więc ulegać presji i stwarzać pozorów zbliżenia, ponieważ będzie to wyłącznie projekcja oczekiwań. Remedium w obecnej sytuacji nie jest też szukanie gospodarczych punktów zbieżnych. Słuszna wstrzeźliwość polskiego państwa w ostatniej dekadzie przy dopuszczaniu rosyjskich inwestorów do sektorów strategicznych (przemysłu chemicznego czy bankowości) zwiększyła jedynie odporność na napływające

ze wschodu praktyki biznesowe (nie eliminując jednak wewnętrznych słabości). Co więcej, w założeniu bolesne rosyjskie kontr sankcje obnażyły mit chłonności tamtejszego rynku i pozwoliły większości polskich producentów zdywersyfikować kierunki zbytu.

W obecnej sytuacji w polityce wobec Rosji należy zachować powściągliwość i kontakt z rzeczywistością, zdając sobie sprawę z szeregu pułapek czyhających na każdego, kto próbuje skonfrontować swoje szczerze intencje z prowadzonymi w złej wierze działaniami drugiej strony. W tych warunkach – poza wzmacnianiem dość ułomnych polskich instytucji w stawianiu czoła wyzwaniom politycznym, informacyjnym i informatycznym – należy skoncentrować uwagę na tej części rosyjskiego społeczeństwa, która zainteresowana jest rzeczywistą współpracą, dialogiem oraz rzetelnymi sporami o przeszłość i teraźniejszość. W Rosji nie brak ludzi i instytucji (głównie społeczeństwa obywatelskiego), którym zależy na budowaniu trwałych relacji. Ich znaczenie jest obecnie niewielkie, ale należy traktować te kontakty jako niezbędną inwestycję długoterminową².

2 W dużej mierze na tym polega działalność kierowanego przez autora Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia, które inicjuje i organizuje dialog społeczny poprzez m.in. program wymiany młodzieży, program stypendialny, szkoły letnie i szkolenia dla młodych liderów. Zob. „Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia” [online, dostęp: 11.12.2018], dostępny w internecie: <www.cprdip.pl>.